Nr. 273 (1395) Warszawa, Poniedziałek 10 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wobec zamachu ministra skarbu p. Michalskiego na 8-godzinny dzień pracy wzywamy wszystkie organizacje partyjne do energicznej masowej akcji protestacyjnej.

Klasa robotnicza musi stać na straży swej podstawowej zdobyczy i być gotową do odparcia ataku reakcji.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

O szkołę powszechną.

Wielka manifestacja ludności Warszawy.

W dniu wczorajszym ludność Warszawy zamanifestowała swoją niezłomną wolę stworzenia bezpłatnej szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci w Polsce, jako podstawy dla intelektualnego i ekonomicznego rozwoju narodu.

Uroczystości, urządzone staraniem Zw. nauczycieli szkół powszechnych i Rady Zw. Zaw. miały przebieg następujący.

Już od godz. 10 rano tłumy zaczęły się gromadzić na pl. Teatralnym. W Alei 3-go Maja zebrało się stosunkowo niewielu towarzyszy, ponieważ Związki z Woli i z Pragi poszły wprost na plac Teatralny, wobec tego towarzysze nasi udali się tam odrazu pochodem z Alei 3-go Maja. Pochód prowadził Związek robotników miejskich z orkiestrą strażacką i z olbrzymim transparentem, symbolizujący obecne opłakane stosunki, panujące w naszem szkolnictwie. Na transparentach widniały między innemi napisy: „Żądamy bezpłatnej szkoły powszechnej“. „Precz z ciemnotą ludu“ itd.

Plac Teatralny zaległy dziesiątki tysięcy ludzi. Przemawiano jednocześnie z czterech trybun, przedkładając znaną rezolucję w sprawie szkoły powszechnej, która została przez wszystkich jednogłośnie przyjęta. Tylko komuniści złożyli niezależnie od tego, swoją „odrębną“ rezolucję.

Rezolucja Zw. Nauczycieli i Rady Zw. Zaw. brzmi:

1. Domagamy się, żeby zgodnie z konstytucją wszystkie dzieci w całej Polsce bez różnicy stanu narodowości i wyznania mogły się uczyć bezpłatnie w szkołach powszechnych i żeby do nauki były obowiązane.

2. Domagamy się, żeby nauka obowiązkowa trwała conajmniej lat 7, mianowicie od 7 do 14 roku życia. Cztery niższe klasy szkół średnich powinny być zamienione na szkoły powszechne.

3. Domagamy się zgodnie z konstytucją zakazu wszelkiej pracy zarobkowej dzieci, uniemożliwiającej regularne chodzenie do szkoły powszechnej.

4. Domagamy się zabezpieczenia dla młodzieży szkolnej: żywności, ubrania i pomocy naukowych.

5. Domagamy się niezwłocznego rozpoczęcia budowy szkół i mieszkań dla nauczycieli.

6. Domagamy się powiększenia kadrów nauczycielskich.

7. Domagamy się znacznego powiększenia budżetów szkolnych państwowych i samorządowych.

8. Wzywamy posłów sejmowych, członków sejmików i rad gminnych, członków opiek szkolnych, dozorów i rad szkolnych powiatowych, wreszcie cały ogół ludności do wykonania powyższych żądań. Wzywamy Radę m. st. Warszawy do wykonania naszych postulatów w stolicy.

9. Odwołujemy się do ludności, żeby nie wybierano takich posłów do sejmu, takich członków sejmików i rad gminnych, takich prezydentów miast, takich wójtów i sołtysów, którzy nie mają zrozumienia dla potrzeb szkoły powszechnej w Polsce.

Z I trybuny, ustawionej koło Dyrekcji opery, przemawiał pierwszy p. Rudnicki w imieniu Zw. Nauczycieli Szkół Średnich, zaznaczając, iż nauczycielstwo zwraca się w obecnej chwili do ludu, aby poparł jego akcję na rzecz szkoły powszechnej.

Następnie zabierali głos tow. tow. Niedziałkowski, Jaworowski i Hartleb. Tow. Niedziałkowski zwrócił uwagę na fakt, jak dalece dążenie nasze do upowszechnienia oświaty łączy się z koniecznością utrzymania za wszelką cenę prawa o 8-godzinnym dniu pracy. Tylko 8-godzinny dzień pracy umożliwić może robotnikowi naukę i wychowywanie dzieci. Tow. Jaworowski stwierdził, iż tam tylko szkolnictwo jest wysoko postawione, gdzie wpływ na gospodarkę szkolną ma lud pracujący, który garnie się do oświaty, czego wymownym przykładem jest Łódź. O ile w Łodzi karze się tych, którzy nie chcą posyłać dzieci do szkoły powszechnej, o tyle w Warszawie powinni być karani ci, którzy nie chcą nam szkół budować. Wszak u nas budżet szkolny wynosi zaledwie 5% ogólnego budżetu.

Z innych mówców przemawiali tow. tow. Mamczar, Malendowicz, ob. ob. Raabe, Gocławski, pos. Woźnicki, Durko, Brzozowski i inni. Komuniści pp. Dąbal i Łańcucki naogół bardzo mało mówili o szkole powszechnej, podkreślając, iż manifestacja (którą urządzili niby to pod hasłem stworzenia szkoły powszechnej) i tak nie da żadnego rezultatu, gdyż jak zaznaczył p. Dąbal, żadne wogóle reformy w ustroju burżuazyjnym nie dadzą rezultatu (poczóż więc było manifestować?) Pod pretekstem przyłączenia się do ogólnej akcji za szkołą powszechną, komuniści urządzili sobie „swoją“ manifestację, na której przy okazji sprzedawali np. biuletyn o wyniku wyborów do Kasy Chorych, głosząc iż P. P. S. sfałszowała (!) wyniki wyborów w „Robotniku“, oraz urządzili sobie rewję przed hotelem Royal (mieszkaniem misji sowieckiej)! Warto też wspomnieć o jednym z transparentów komunistycznych na którym widniało: „Hańba tym, kturzy (przez u) żałują na oświatę“.

Po przemówieniach uformował się na placu Teatralnym olbrzymi, 100 tysięczny pochód, na czele którego szło nauczycielstwo i rodzice dzici, następnie Klasowe Zw. Zawodowe, Zw. Rob. Miejskich, tramwajarzy, gazowników, pracowników elektrowni, metalowców, rob. browarnianych i t. d., dalej pozostałe organizacje.

Na placu Teatralnym specjalna delegacja, w której skład wchodzili: tow. Piotrowski od Rady Zw. Zaw., tow. Kurowski od Zw. użyteczności publicznej, ob. Raabe od Zw. nauczycieli szkół średnich, ob. Lisowski od Zw. nauczycieli szkół powszechnych i tow. Malendowicz, udała się do Magistratu, aby wręczyć tam uchwaloną rezolucję, **ale w Magistracie nie zastała nikogo!**

Ale co już było szczytem wszystkiego, gdy ta sama delegacja udała się do Rady Ministrów, aby przedłożyć rezolucję prezydentowi Ministrów i ministrowi oświaty, p. Ponikowskiemu, okazało się, że **p. Ponikowski właśnie wyjechał na uroczystość otwarcia uniwersytetu**, chociaż był doskonale poinformowany o godzinie przybycia delegacji i w której przyjściu mogło być co najwyżej kilkuminutowe opóźnienie.

Delegację chciał przyjąć wobec tego... szef Dep. Administracyjnego! To niesłychane lekceważenie ludu i jego zbiorowej woli przez człowieka, stojącego na czele rządów, przez ministra oświaty, którego sprawa szkoły powszechnej w Polsce najbardziej dziś obchodzić powinna, przyjęły zgromadzone w pochodzie tłumy z głębokiem oburzeniem. W Sejmie, dokąd udał się pochód ul. Krakowskiem Przedmieściem i Nowym Światem nie było nikogo z wyższych urzędników sejmowych, tam delegacja złożyła memorjał na ręce... intendenta p. Elżanowskiego.

I co również należy podkreślić, chociaż ani w Magistracie, ani w Radzie Ministrów i Sejmie nikt, nie czekał na delegację, to przecież zarówno Magistrat, jak Rada Ministrów i Sejm otoczone były policją, jak gdyby przedewszystkiem obawiano się tej manifestacji ludności warszawskiej, tego żywiołowego odruchu mas na rzecz wolnej szkoły powszechnej, najważniejszej gwarancji naszego niepodległego bytu państwowego!

Ogólny pochód rozwiązał się przed Sejmem; zaś Zw. Zaw. udały się przed O. K. R., gdzie na zakończenie przemawiał tow. Kowalew. Mówca wzrócił uwagę na fakt, iż w manifestacji wczorajszej brał udział prawie wyłącznie lud pracujący; burżuazja lekceważy sobie oświatę ludu, którego zwycięstwem będzie zwycięstwo idei nauczania powszechnego w Polsce!

***

O godz. 4-ej po poł. odbyła się w sali Rady Miejskiej w Ratuszu uroczysta Akademja, na której przemawiali: rektor Kalinowski, prezes oddziału warszawskiego Zw. nauczycieli wieki, wice-prezes Zarządu głównego Zw. pol. naucz. szkół powszechnych; ob. Lisowski, prezes oddziału warszawskiego Zw. nauczycieli szkół powszechnych; ob. Raabe prezes oddziału warszawskigo Zw. nauczycieli szkół średnich, radny Łypacewicz, członek Rady Szkol. Okręg. Przewodniczył ob. Nowak.

Rektor Kalinowski stwierdził w swojem przemówieniu, z jaką obojętnością odnoszą się do sprawy oświaty: Rząd, Sejm i samorządy. Obojętność sfer rządących ma jednak swoje źródło w obojętności ogółu i dlatego w walce o szkołę powszechną należy poruszyć naród od podstaw. Ob. Nowicki omówił obecny opłakany stan szkolnictwa w Polsce, ob. Łypacewicz streścił specjalnie dzieje szkolnictwa warszawskiego od chwili wybuchu wojny, podkreślając również niesłychane lekceważenie, z jakiem sfery rządzące odnoszą się do wszystkich planów i projektów, wchodzących w zakres oświaty. Akademję zakończył ob. Nowak, apelując w imieniu nauczycielstwa do całego społeczeństwa, aby akcję rozpoczętą dziś przez nauczycieli w sprawie szkoły powszechnej, poparło jaknajenergiczniej.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Zwycięstwo kandydatury Marty'ego. — Marty w świetle postępowej prasy francuskiej. — Neo-komuniści leją wodę na młyn burżuazji. — Kilka słów o trzech uroczystościach niedzielnych. — „Tygrys“ przemawia. — Złoty medal dla „nieznanego żołnierza.

W chwili, gdy Paryż robotniczy i rewolucyjny wydaje okrzyki na cześć Andrzeja Marty, przypomina mi się zakończenie pięknego artykułu, który się ukazał w „Vogue“: „Bliscy oczekują go ze łzami. Klasa robotnicza oddała go jego bliskim“. A brat Andrzeja Marty, Michał, wydał następujący manifest w przededniu wyborów w dzielnicy Charonne, które zakończyły się, jak przewidywaliśmy, tryumfalnem zwycięstwem Marty'ego, wybranego

4754 głosami przeciw kandydatowi Bloku Narodowego, który otrzymał wszystkiego 1643 głosy: „Niech komuniści i socjaliści nie kłócą się o mego brata, gdyż stoi on ponad temi walkami. Należy on do wszystkich ludzi serca, stanowiących wielkie stronnictwo robotnicze".

Tak, jak głosi odezwa Michała Marty, zrozumiała też wybór Marty'ego cała francuska klasa robotnicza i cały postęp demokratyczny, nie zaprzedany kapitalizmowi, tylko działacze neo-komunistyczni nie umieli się wznieść do tego wysokiego poziomu. Ani Ferdynand Buisson, ani Romain Rolland, ani Victor Margueritte, ani Aulard, ani Liga Praw Człowieka i obywatela nie pytali się, do jakiego wyznania politycznego należy ten szlachetny więzień, dręczony w katordze w Clairvaux, do którego żaden głos z zewnątrz nie dochodzi. Posłuchajmy głosu Dougelesa w liście do tow. Longueta:

„Po ogłoszeniu amnestji, bramy więzienne zostały otwarte dla rozmaitych łotrów, nie przebaczono tylko win „przekonaniowych". I tak widzimy obecnie na wolności istotnych zbrodniarzy (Dongeles ma na myśli rozmaitych oficerów wszelkich stopni, którym prasa robotnicza i demokratyczna zarzuca osądzenie na śmierć podczas wojny wielu niewinnych żołnierzy, lub niepotrzebne szafowanie ich życiem podczas wielkiej wojny), oszustów w parlamencie, podczas, gdy Marty i jego marynarze są wciąż jeszcze w więzieniu. Tak mało zajmuję się polityką, że wczoraj jeszcze nie wiedziałem, iż Marty stanie przed wyborcami; ale gorąco życzę ludowi Paryża, by wybierając Marty'ego w niedzielę, dał lekcję sprawiedliwości tym, co tworzą prawa".

Czcigodny Ferdynand Buisson, prezes Ligi Praw Człowieka i Obywatela w dniu 28 lipca 1920 r. wygłosił w parlamencie następujące słowa o Martym, który chciał służyć Francji, a nie kapitalizmowi międzynarodowemu, i dlatego się zbuntował: „Czyż rewolucja nie ogłosiła całemu światu praw człowieka i obywatela? I czyż pomiędzy niemi nie znajduje się prawo i obowiązek każdego obywatela, aby znał prawodawstwo swego kraju i czerpał zeń w razie potrzeby argumenty? Protestować aż do rewolucji należy przeciw każdemu, kto te prawa gwałci".

Henri Bellamy pisze w „Progrès Civique": „Marty należy do rodu Blanquich, Carrelów, Rosselów, Reclusów, Kropotkinów, tych ludzi o wielkiej myśli i sercu, którzy odczuli również surowość prawa. Ludzie, którzy osądzili Marty'ego, przypuszczają, że — aby zabić ideę, wystarczy wtrącić do więzienia człowieka, który jej broni i który gotów za nią umrzeć" i t. p.

Wobec tego podniosłego nastroju nie było chyba miejsca na kramarstwo polityczne!

Gadziny burżuazyjne i nacjonalistyczne jakby przycichły, tylko tu i owdzie rozlegały się jadowite syczenia. Zato rozpętała się ich arogancja i buńczuczność, gdy neo-komuniści — jak to wyżej zaznaczyłem — urządzili dla siebie reklamę z wyboru Marty'ego. „Humanité", „Internationale", „Journal du Peuple" ogłosiły wybór ten za zwycięstwo komunistyczne. Pisma te jakby udawały, iż nie wiedzą, że poprzednik Marty'ego był socjalistą, wybranym socjalistycznemi głosami i że gdyby Marty nie kandydował, żaden komunista nie dostałby się na jego miejsce.

Odbywający się tu obecnie w sposób bardzo żałosny kongres neo-komunistyczny federacji Sekwany nie uratuje wyborem Marty'ego wciąż zmniejszającego się prestiżu neo-komunistów, za to ich wrzask bolszewicki odstraszy wielu chwiejnych jeszcze demokratów od udziału w owocnej pracy rewolucyjnej, jaką przedsięwzięli dziś wszyscy istotni radykali w obronie praw człowieka i obywatela.

Rada prefektury Sekwany unieważni napewno wybór 20-go okręgu Paryża, co wywoła odwołanie się do Rady Stanu — i ludzie z Bloku Narodowego będą starali się przeciągnąć tę sprawę. Niedługa przyszłość pokaże, czy siła Bloku Narodowego będzie mniejszą od Bloku sił robotniczych i postępowej demokracji.

Tego samego dnia, co i wybór Marty'ego, w niedzielę, odbyły się trzy inne uroczystości: postawienie na ziemi Wandejskiej pomnika Clemenceau, wręczenie przez Pershinga złotego medalu, ofiarowanego przez kongres waszyngtoński nieznanemu żołnierzowi, i pielgrzymka do Medon — przed pomnik Zoli.

Koło pomnika Clemenceau przemawiał tragiczny starzec, tłumacząc się ze swych sympatji angielskich. W mowie swej bronił on kongresu Wersalskiego, podrwiwał z przyszłego kongresu Waszyngtońskiego, swoim zwyczajem (choć nie z imienia) wskazywał na winowajców obecnego położenia: Milleranda, Poincarégo, Brianda. Zebrali się Clemensiści, jak znany aferzysta Tardieu, jego faktor do wszystkich obrzydliwych zleceń Mandel, „najgłupszy z Żydów" Klotz (tak nazywał swego ministra finansów stary tygrys), monarchista Baudry d'Asson wypowiedział mowę na cześć człowieka, który zdradził wielkie hasła republikańskie i t. d. Wręczenie medalu na placu „de l'Etoile" miało charakter wojskowy, w którym coraz mniej gustuje publiczność paryska, ujmując się za nieznanym żołnierzem, którego nie chce zostawić w spokoju.

Przed pomnikiem Zoli stał Alfred Dreyfus, dawna ofiara zbrodni sądów wojennych. Potężne „Oskarżam" Zoli przyczyniło się niegdyś do uniewinnienia dawnego kapitana. Obok Zoli walczył wówczas i Clemenceau, wraz z całą klasą robotniczą, z Jaurèsem na czele. Dziś Clemenceau wygraża pięścią klasie robotniczej. Trudno pomyśleć o większym upadku, jak upadek tego człowieka, gloryfikowanego dziś przez Mandlów i tępych monarchistów, jak Baudry d'Asson.

Hieronimko.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie"

O SZAREJ GODZINIE.

...Kiedy w naszym „salonie" porządnie się już ściemniło, kiedy już zmrok wieczoru otulił czcigodne, białe pokrowce, w jakie były spowite, nudząc się w nich śmiertelnie, niby egipskie mumje, nasze „hrabiowskie" meble, (zwane tak przez nas, dzieci, dlatego, że były kupione od kogoś, co się przysięgał, że kiedyś zdobiły one salon pewnego hrabskiego pałacu, na wsi...), drogi mój ojczysko, zanim w gabinecie zapalono lampę z zielonym kloszem (co było dla niego niejako hasłem do kilkugodzinnej, ciężkiej, wieczornej pracy nad sądowemi aktami, których cała kupa leżała na biurku, przyniesiona niedawno przez woźnego), lubił niekiedy pochodzić sobie z jakie pół godzinki po owej bezużytecznej stojącej pustkami „stodole" (jak nazywaliśmy zwykle nasz salon), i podumać, pomarzyć w nim trochę, „wytchnąć trochę od życia", od jego katorgi (jak ja to teraz rozumiem, po latach...).

...I może przed jego tonącemi w mroku salonu, zmęczonemi życiem, stroskanemi oczami przewijały się wtedy obrazy wsi jego rodzinnej (dalekiej od Płocka, bo aż gdzieś w opoczyńskiem położonej), a pierś, przywykła zamłodu do szerokiego pół oddechu, może urwalniała się, choć na tę krótką chwilę, od gniotącego ją jarzma życia, doli sądownika - Polaka po organizacji 1876 r.

...I coś mnie ściska ze wzruszenia za gardło, gdy sobie przypomnę teraz, po kilkudziesięciu latach, ile prawdziwej, jakiejś zdławionej łzami, poezji było w tej „szarogodzinnej", trochę lunatycznej, a trochę automatycznej przechadzce mojego drogiego, zmęczonego życiem, zapracowanego, wiecznie stroskanego ojczyska, po tonącej już w wieczornym mroku „stodole", w tym nieuczonym, ale wcale pięknym, miłym, barytonowym śpiewie, jaki się czasem (jakby machinalnie), wyrywał wtedy z jego szlachetnej, udręczonej (a w owych chwilach jakby wolniej oddychającej), piersi, w jakiejś serdecznej, prostej, ukraińskiej piosence o „Handzi miłej, Handzi lubce"... o „Hryciu", żeby nie chodził na „wieczernyciu"....

...I nie mogę bez łez wspomnieć o tem, jak czasem, usiadłszy w mroku przy fortepianie (a, o ile było to w lecie, sprawdziwszy przedtem, czy okna są zamknięte), drogi mój ojciec cicho, nieśmiało, jednym palcem, „ze słuchu", zagrał „Boże, coś Polskę"..., albo „Z dymem pożarów"..

...I gdy teraz, gdy to piszę, przypływa do mojej duszy z mroku krwawej, narodowej przeszłości którakolwiek z tych cicho, lękliwie wybrzdąkiwanych jednym palcem w mroku pustego, prowincjonalnego salonu, melodji (mroku, uwidmowionego przez białe, truchłowe pokrowce sztywnych, „hrabiowskich" mebli), wydaje mi się, że to płynie ku mnie z przed lat kilkudziesięciu cichy, łzawy jęk zakutej w kajdany, za czasów Kotzebuów, Hurków i Czerkasowów, Polski...

Elektryfikacja Rosji.

Czem dyktatura w polityce bolszewików, tem elektryfikacja stała się dla nich w dziedzinie gospodarczej. Zwłaszcza Lenin stał się gorącym zwolennikiem tego hasła elektryfikacji Rosji, elektryzując ofiary swej dyktatury wołaniem, że „niemasz komunizmu bez elektryfikacji".

Jakżeż wygląda ta elektryfikacja, od której bolszewicy oczekują zbawienia gospodarczego? Urzędowy organ „Prawda" z dn. 18 sierpnia r. b. podaje kilka liczb na ten temat. Przed wojną było w Rosji — podług „Prawdy" — tylko 250 centrali elektrycznych, obecnie zaś jest 660. Z tych 189 zbudowano od czasu objęcia władzy przez bolszewików po upadku Kierenskiego. Podział tych nowozbudowanych centrali jest następujący:

W r. 1917 powstały w miastach 4 centrale o sile 2421 kilowatów, na wsi — 2 centrale o sile 592 kilow.

1918: 6 po 4704 i 2 po 534;
1919: 24 po 4305 i 12 po 842;
1920: 47 po 7670 i 53 po 1029;
1921: 22 po 1863 i 17 po 320.

Z tych liczb widać, że bolszewicy bardzo gorliwie budowali nowe centrale elektryczne, ale liczby te wskazują zarazem, że żadna z tych centrali nie wytwarza prądu powyżej 130 koni parowych, czyli że **centrala petersburska przed wojną wytwarzała dwakroć większy prąd, aniżeli wszystkie centrale bolszewickie razem wzięte.**

Bolszewicy poprostu rozebrali częściowo większe centrale, by otrzymać motory dla zbudowania nowych centrali. W ten sposób ilość centrali powiększyła się, lecz ogólna siła prądu zmniejszyła się. I to się nazywa bolszewicka elektryfikacja!

Służba zdrowia M. S. Wojsk.

Zapowiadane tylekroć, uzdrowienie armji powinno rozpocząć się od służby zdrowia, która najbardziej niedomaga, dzięki temu, że kierownictwo departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. dostało się do rąk ludzi niepowołanych, pp. gen. Zwierzchowskiego i Rogalskiego. Obaj ci generałowie, pierwszy były carsko - rosyjski, drugi b. cesarsko-austrjacki wnieśli najgorsze pierwiastki tych armji do swego działu służby. Obaj reakcjoniści, obaj w jednakowym stopniu nienadający się na kierownicze stanowisko w wojsku demokratycznej Rzeczypospolitej — w dodatku toczą między sobą zakulisową walkę o wpływy, od której cierpi naturalnie gospodarka sanitarna. Dzięki intrygom pp. generałów wytworzyły się stosunki zupełnie nieznośne dla ludzi uczciwych, niekarjerowiczów, którzy nie chcą schlebiać ani generałowi eksrosyjskiemu, ani eksaustrjackiemu. Większość pracowników służby zdrowia stara się wszelkiemi środkami zwolnić ze służby, nie chcąc narażać się na szykany i nie będąc w stanie w obecnych warunkach wydatnie przyczynić się do naprawy stosunków.

Według przybliżonych obliczeń Dep. San. na stopie pokojowej dla armji potrzeba około tysiąca lekarzy. Dotąd zgłosiło się do służby zawodowej zaledwie koło 200, z tych ¾ stanowią ludzie, którzy ze względu na wysokie szarże pozostają w wojsku dla ewentualnej emerytury. Brak jakiegokolwiek planu demobilizacyjnego lekarzy, całkowity brak zaufania lekarzy wojskowych do Dep. San. spowoduje niechybnie katastrofalny stan służby zdrowia w armji, gdyż pozostaną w niej jedynie lekarze najmarniejsi, jednostki moralnie najmniej wartościowe, miłośnicy synekur wojskowych.

Pomijając już niezmożne stosunki osobiste, gospodarka materjalna obu p.p. generałów prowadzi ten tak ważny dział służby do kompletnej ruiny.

Na wiele miljardów szkody naraził skarb Państwa swoją gospodarką pan Zwierzchowski, to może wykazać tylko śledztwo. Wysłano po zakupy materjału sanitarnego po lekarstwa, narzędzia lekarskie etc. do Francji p. Lotha, tego, który odmówił Związkowi Strzeleckiemu dla kursów sanitarnych lokalu w Uniwersytecie, motywując, że Związek Strzelecki to organizacja partyjna?!

Zakupiono tam na miljardy mk. dla rannego i chorego żołnierza kapelusze, kalosze, wszelkiego rodzaju garderobę, damską, dziecinną, bez liku szczotek do zębów, dzwonków dla chorych, masami wody dystylowanej słowem wszystko, oprócz tego, co rzeczywiście potrzebne było. Niektóre zaś potrzebne rzeczy zakupiono w nadmiernych ilościach.

Wszystko to przysłano do kraju, zapchano chaotycznie jeden barak, resztę ustawiono pod gołem niebem, narażając na niszczące działanie zmian atmosferycznych, nie prowadzono żadnej ewidencji podczas ewakuacji (przed inwazją bolszewicką) wywożono wagonami bez kontroli, Bóg wie dokąd, nie prowadzono żadnej inwentaryzacji ani ksiąg buchalteryjnych, narażając na miljardowe kradzieże dobra państwowego. Na urządzenie baraków wydano miljony; plany rysował lekarz; budowano je z piasku i wody, dziś wszystko się wali i psuje.

Sprawozdanie naukowe.

Marceli Handelsman. „Historyka". Część I. Zasady Metodologji Historji. Zamość, Zygmunt Pomarański i Sp. str. 256.

Gdy się zważy drożyznę papieru i druku, czytelnik, świadomy rzeczy, nie może nie dać wyrazu zdziwieniu, że wychodzą jeszcze książki naukowe; że są odważni wydawcy, ryzykujący kapitał nakładowy, który nie może wrócić się tak prędko, jak przy sprzedaży kalendarza „Muchy" albo powieści Mniszkówny...

A jednak wychodzą u nas książki naukowe, przeznaczone dla szczupłego, bądź co bądź, grona młodzieży uczącej się serjo sztuki dziejopisarskiej, dla samouków, pragnących wyjaśnić sobie tajemnice tej sztuki i nauczyć się czytać i rozumieć dzieło historyczne. Dawnemi laty pisano u nas „Historyki". Pisał takie dzieło wielki Lelewel, pozostawił wiele do takiej pracy przyczynków Korzon. W ostatnich latach przełożono u nas doskonałą książeczkę znakomitych historyków francuskich Langlois i Seignobos'a (Wstęp do nauki historji). Profesor Handelsman pragnął ten szereg uzupełnić pracą oryginalną, na samodzielnych opartą badaniach. Ten młody pisarz historyk studjami swemi ogarnął szerokie pole myślenia historycznego. Zaczął od historji prawa polskiego aby przejść do dziejów powszechnych i nowoczesnych. Cofnął się następnie do średnich wieków i przysiedział fałdów nad historją feudalizmu. Mógł tedy na wielu i z różnych dziedzin czerpanych przykładach sprawdzić słuszność swoich sposobów naukowych, pozwalających na takie czy inne uogólnienia. Handelsman badał instytucje, wydawał źródła kreślił portrety działaczy historycznych. Sam poważnie wykształcony w szkole niemieckiej i francuskiej, bardzo oczytany w literaturze, mający poprzednika tej miary co greifswaldzki profesor Bernheim (autor znakomitego podręcznika Metodologji Historycznej) mógł przystąpić do zobrazowania swojej dwadzieścia już blisko lat gromadzonej wiedzy w postaci podręcznika.

W tym pierwszym tomie autor zapoznaje uczniów swoich z przedmiotem historji, z metodami pracy historycznej, ze sposobami zbieraniа materjałów, z archiwami i bibljografją historyczną; daje następnie zarys krytyki źródeł historycznych, analizy źródeł, sposoby publikowania źródeł, oceny wiarogodności świadectwa źródłowego, kontrolę świadectw, wreszcie — sposoby opracowania, a więc porządkowania źródeł, metodykę budowania opisu historycznego i wykładu historycznego.

„Historja — mówi autor — nauka o człowieku w przeszłości jest przedewszystkiem metodą. Ze strzępów źródeł, z fragmentów, z drobiazgów dokumentowych ustala fakty, buduje sytuacje, od sytuacji prowadzi do ludzi, wchodzi w ich dusze, sięga do życia narodów, do życia narodu własnego. Wiąże i łączy, buduje i odtwarza. Celem jej poznanie prawdy, prawdy o człowieku, punktem wyjścia—przedmiotowość, wolność od wszelkich względów jak tylko poznawczych. Poszukiwanie prawdy i dążenie do zdobycia objektywizmu są to dwa zasadnicze probierze wartości pracy historycznej".

W tych słowach autor sam wskazuje czego żąda od pracy historycznej. Obraz, który historyk kreśli musi być prawdą. Przy stosowaniu najdalej idącego objektywizmu, przy zachowaniu ostrożności — historyk nie może ustrzedz się od błędu. Całe poznanie nasze **jest subjektywne.** Widzimy najczęściej to, co widzieć pragniemy. Gdyby kryterja objektywne metody naukowej były wystarczające, historyk mógłby stwierdzić prawdę historyczną stwierdzić, jak było, jak „w rzeczywistości było". Tymczasem cóż widzimy? Historycy raz po raz wracają do tych samych przedmiotów, tematów, osób i oświetlają te same wypadki przy pomocy najróżnorodniejszych świateł. Dla jednych Stanisław, biskup krakowski jest patronem Polski — i świętym męczennikiem, dla drugich jest poprostu zdrajcą, słusznie przez króla ściętym (Wojciechowski). A dotyczy to epoki odległej, dla której aktów, świadectw historycznych jest nadzwyczajnie mało. Cóż dopiero, gdy rzecz dotyczy wypadków nowoczesnych — inaczej będzie je przedstawiał klerykał, inaczej liberał, inaczej socjalista. Jaurès podjął przed laty wydawnictwo dziejów francuskich od W. Rewolucji do utrwalenia się trzeciej Republiki i nazwał tę olbrzymią, kilkanaście tomów liczącą opowieść „Historją socjalistyczną". A przecież historja naukowa powinna być jedna, oparta na aktach ściśle zbadanych, opracowanych i wyzyskanych! Stąd wniosek jeden: trzeba być bardzo ostrożnym, trzeba dążyć do prawdy i do prawdy tylko, trzeba kochać prawdę i poza prawdą niczego nie widzieć. Mędrzec Spinoza uczył, że nie trzeba płakać, ani cieszyć się, trzeba — rozumieć. Nie łatwa to rzecz. I trzeba nie tylko umieć to znaczy posiąść metodę naukową, ale jeszcze mieć talent, mieć intuicję, bo sama erudycja, sama wiedza nie wystarczy, aby stworzyć historyka.

Trzeba odczytać w „Dziejach Rzymskich" Mommsena historję np. Grakchów, aby przekonać się co znaczy talent historyka. Jak szczupłą ilością danych rozporządza historyk tych czasów, a jednak jak wielki, mądry i tryskający talentem obraz potrafił zbudować historyk!

Złożyły się na ten obraz nietylko wielka nauka, zmysł krytyczny, intuicja ale i fantazja i talent artystyczny. Mommsen nakreślił obraz artystyczny, który może się wydawać „powieścią" a jest — prawdą.

Tak samo „Życie Jezusa" Renana jest tak piękne, że może się ludziom oschłym wydawać powieścią — a jest dziełem nauki, choć jest jednocześnie dziełem sztuki.

Nie będziemy mnożyli przykładów. Chodziło nam bowiem nie o szczegółową analizę poważnej i pożytecznej książki p. Handelsmana a tylko o zwrócenie na nią uwagi ciekawego i poważnego czytelnika. Nie mało takich powinno się znaleźć wśród czytelników naszych!

S. P.

Toleruje się ludzi, jak p. Skoniecznego, urzędnika IX klasy, który wyprowadzając się ze składnicy sanitarnej, gdzie darmo zamieszkiwał, zabrał z sobą rzeczy skarbowe: marmurowe płyty, kilkadziesiąt swetrów, materace, łóżka skarbowe, stoły operacyjne, noże amputacyjne, skalpele, sterylizatory i wiele innych rzeczy, co może stwierdzić komisja, która przyłapała go na gorącym uczynku.

Ludzi, którzy dopuszczają się nadużyć służbowych (np. hrabiego Łubieńskiego) toleruje się tylko dlatego, że są osobistymi przyjaciełami pana Zwierzchowskiego. Mamy na to dowody.

Dla uzdrowienia stosunków w służbie zdrowia M. S. Wojsk. należałoby niezwłocznie usunąć gen. Zwierzchowskiego i gen. Rogalskiego i winnych oddać pod sąd, o ile chcemy, aby wypadki takie, jak z mjr. Tatar - Trześniewskim nie powtarzały się. A przecież p. minister spr. wojsk. w swej odpowiedzi na interpelację posła Daszyńskiego tak wiele obiecywał i dawał znać, że wszystko zrobi celem uzdrowienia stosunków w podwładnym sobie ministerjum.

R.

Kronika polityczna.

Poselstwo polskie w Moskwie otrzymało od komisarza spraw zagranicznych Cziczerina notę, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu godnego pożałowania incydentu, który miał miejsce z attaché wojskowym poselstwa polskiego pułkownikiem Romualdem Wolkowskim, oraz dr. Rawicz-Kolasińskim. Komisarz ludowy do spraw zagranicznych republiki sowieckiej zaznacza jednocześnie, że zostały przedsięwzięte wszelkie środki, celem wyjaśnienia okoliczności incydentu, oraz ukarania winnych.

Sprawa Górnośląska.

BLISKIE OGŁOSZENIE DECYZJI.

Paryż, 8 października. P. A. T. Wied. B. K. — „Intransigeant" donosi, że na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej ma być ogłoszona decyzja w sprawie Górnego Śląska. Równocześnie Francja ma zaproponować zniesienie okupacji Düsseldorfu, Ruhrortu i Duisburga. Propozycja ta pozostawać ma w związku z ostatnią notą Nolleta. Po spełnieniu warunków wyłuszczonych w tej nocie nastąpić ma zniesienie okupacji.

PRZYZNANIE KONCESJI GOSPODARCZYCH NIEMCOM.

Medjolan, 8 października. P. A. T. Wied. B. K. — „Corriere della Sera" donosi, że z terenów przemysłowych, które mają być przyznane Polsce, Niemcy będą mogły korzystać pod względem gospodarczym bez żadnych przeszkód i że granicy celnej między terenem polskim a niemieckim nie będzie.

NOWE TRUDNOŚCI.

Paryż, 10 października. — (P. A. T.). Havas. „New York Herald" donosi z Genewy, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby decyzja Rady Ligi Nar. w sprawie śląskiej była opublikowana przed czwartkiem. Dziennik donosi, że członkowie Rady 4-ch zakomunikowali ostatniego tygodnia decyzję swoją innym członkom Rady, którzy przesłali kopię tej decyzji swoim rządom. Niektóre rządy wypowiedziały się przeciwko pewnym klauzulom tej decyzji i poleciły swoim przedstawicielom, aby nie wyrazili zgody na projekt rozwiązania sprawy górnośląskiej bez przeprowadzenia nowej dyskusji. Członkowie niestali Ligi zauważają wobec tego, że jeżeli rządy miały udzielać instrukcji Radzie Ligi Narodów, to sprawa nie powinna była być wogóle przekazywana Lidze Narodów. Zdaniem dziennika decyzja Rady Czterech wprowadza pewne zmiany do projektu Sforzy i proponuje utworzenie komisji, złożonej z trzech członków polskich i trzech niemieckich, któraby miała na celu uregulowanie nieporozumień na tle ekonomicznem między Polakami a Niemcami. Anglja pragnęłaby przydzielenia Katowic i Huty Królewskiej Niemcom.

PROWOKACYJNE FAŁSZERSTWA.

Bytom, 9 października. — (P. A. T.). Prasa niemiecka na Górnym Śląsku przepełniona jest sensacyjnemi wiadomościami o rzekomej mobilizacji powstańców górnośląskich. Wiadomości te pozbawione są wszelkiej podstawy i mają na celu sprowokowanie ludności polskiej oraz zamaskowanie ruchów Selbstschutzu. Stwierdzono bowiem, że do obwodu przemysłowego przybyła znaczna ilość członków tej organizacji.

Pomoc dla Rosji.

OBRADY KONFERENCJI BRUKSELSKIEJ.

Bruksela, 8 października. P. A. T. Havas. Konferencja w sprawie pomocy Rosji dobiega końca. W piątek i sobotę dyskusja toczyła się głównie nad sprawą gwarancji. Delegat angielski Gream wyraził opinję, iż rządy powinny udzielić kredytów dopiero po uznaniu przez sowiety przedwojennych długów rosyjskich, oraz po powrocie normalnych warunków życia ekonomicznego w Rosji. Pogląd angielski podzielały w większej lub mniejszej mierze mocarstwa, mające swoje kapitały w Rosji. Delegaci włoscy krytykowali nieprzejednany charakter tezy przedstawiciela Anglji, która przecież nawiązała stosunki handlowe z Rosją i wypowiedzieli się za udzieleniem pomocy Rosji bez stawiania jakichkolwiek warunków. Zdaniem prasy wniosek angielski, złagodzony w szczegółach, uzyska prawdopodobnie większość głosów. Przyjęcie tezy angielskiej opóźni istotny udział w dziele pomocy tych rządów i organizacji, które nie zawarły poprzednio z sowietami żadnej umowy w tej sprawie. Dnia 1 listopada rządy przedstawią sprawozdania o zasobach narodowych, oddanych do dyspozycji komitetom pomocy. Wszyscy delegaci godzą się jednomyślnie na konieczność przeprowadzenia ankiety w Rosji.

PRZYJĘTE UCHWAŁY.

Bruksela, 9 października. P. A. T. (Havas). — Międzynarodowa konferencja w sprawie pomocy Rosji została zakończona przyjęciem szeregu rezolucji. Między innemi przyjęto rezolucję, zalecającą współdziałanie wszystkich organizacji prywatnych, mogących zapobiec głodowi, oraz wysłanie do Rosji komisji rzeczoznawców, która będzie mogła w swem sprawozdaniu żądać od rządów najkonieczniejszych kredytów, dalej rezolucję, oświadczającą, że niemożliwe jest jakiekolwiek definitywne rozwiązanie problemu głodu, dopóki nie zostaną ustalone normalne warunki ekonomiczne w Rosji i wreszcie rezolucję, uzależniającą udzielenie kredytów od trzech warunków:

1) rząd sowietów uzna przedwojenne długi Rosji, oraz wszystkie zobowiązania, wynikające z ustalonego obecnie ustroju,

2) na wszystkie udzielone kredyty otrzymają odnośne państwa równowartościowe gwarancje,

3) kredyty będą zużyte tylko stosownie do wskazówek komisji rzeczoznawców i jedynie na zakupno najważniejszych artykułów żywności.

Sprawa Irlandji.

NOWE PROPOZYCJE.

Horsea, 9 października. — (P. A. T.). Premjer angielski będzie przewodniczył na pierwszem posiedzeniu konferencji z przedstawicielami Irlandji. Formułą ugody ma być przyjęcie wspólności państwowej z Anglją w ramach zupełnej samodzielności. Szczegóły samorządu będą dokładnie omówione na konferencji.

NADZIEJE NA UGODĘ.

Horsea, 9 października. — (P. A. T.). Zdaniem prasy angielskiej opinja w kołach synfejnistów zmieniła się znacznie na rzecz ugody. Zdaniem „Daily Telegraph" partja skrajna straciła wpływ wśród delegatów irlandzkich.

Bezrobocie w Anglji.

Poldhu, 9 października. — (P. A. T.). Radjo. Przedstawiciele Partji Pracy przyjęli zaproszenie Lloyd George'a na konferencję w sprawie bezrobocia, lecz odmówili udziału w komisji i oświadczyli, że nie biorą na siebie odpowiedzialności za program, jaki zostanie ostatecznie przez rząd przyjęty.

Układ wiesbadeński.

Berlin, 9 października. — (P. A. T.). Prasa berlińska omawia obszernie wyniki konferencji Rathenaua i Loucheura. Dzienniki prawicowe uważają wyniki konferencji za klęskę dla Niemiec, natomiast dzienniki lewicowe są zdania, że wyniki te są bardzo korzystne, gdyż nie pozbawiają Niemców złota, przysparzają natomiast robotnikom niemieckim pracy. Zdaniem lewicowej prasy układ wiesbadeński przyczynił się w znacznej mierze do zbliżenia Niemiec do Francji.

Konferencja waszyngtońska.

Horsea, 9 października. — (P. A. T.). Radjo. „Daily Telegraph" donosi, że na czele delegacji angielskiej na konferencję waszyngtońską stanie Balfour.

O Węgry Zachodnie.

Rzym, 8 października. P. A. T. Stefani.— Della Toretta zapowiedział na posiedzeniu Rady ministrów, że 10 b. m. wyjeżdża do Wenecji, celem wzięcia udziału w konferencji z delegatami Austrji i Węgier w sprawie zachodnich Węgier.

Listy do Redakcji.

Reklama ducha.

Przechodząc przez miasto, odwiedzając lokale publiczne, jadąc tramwajem czy koleją, czytamy mnóstwo reklam, w których rozmaici przedsiębiorcy handlowo - przemysłowi ogłaszają swe wyroby i zachwalają ich wartość.

Reklama tego rodzaju jest środkiem niezawodnym, opartym na znajomości psychologji ludzkiej. Człowiek w rozmaitych okolicznościach życia nudzi się, jednocześnie jest bardzo ciekawy, chociaż wie, że w danej chwili nie spostrzeże nic nadzwyczajnego. Jednak mimowoli przystaje, czyta i zachowuje w pamięci treść ogłoszeń, które nasuwają mu myśl kupna jakiegoś zbędnego nawet przedmiotu, uzyskania na ten cel pieniędzy i t. d.

Reklama — to w pewnym stopniu pułapka na klienta, w interesie handlu i przemysłu. Jest jednak, jak dotąd, wyzyskana jednostronnie: w tej samej formie bowiem mogłaby oddać wielkie usługi w każdej dziedzinie życia, a przedewszystkiem w dziedzinie kultury duchowej.

Z tych reklam, któremi jest wytapetowana cała Warszawa, możnaby wywnioskować, że jej mieszkańcy nic innego nie robią i o niczem innem nie myślą, jak o tem, by z największą korzyścią nawzajem sobie sprzedawać rozmaite przedmioty. Otóż, jeśli nawet tak jest, to dalej tak być nie może. Mamy przecież w Polsce wielu ludzi nauki, ludzi dobrej woli, ludzi, znających wielkie prawdy, zgromadzone w ciągu wieków przez ludzkość całą, a wypowiedziane przez wielkich myślicieli. Takich prawd nam dziś potrzeba, takie prawdy musimy dziś czytać na rogach ulic, w kawiarniach, w tramwajach, na kolejach, w teatrach i w kinematografach. Te prawdy powinny stać się motorem duchowym naszego narodu, zbudzić uśpione umysły do życia i stworzyć jego treść prawdziwą. One więc muszą wyglądać do nas z każdego kąta, z każdego miejsca, gdzie ludzkie oko może spocząć, — i przypominać nieustannie o swojem istnieniu.

Czy nie należałoby narzucać ludziom w formie reklamy prawd takich jak np.:

„Losem moim jestem ja sam i moje czyny". Marek Aureljusz.

„Robić dobrze, ile tylko można; kochać wolność ponad wszystko, i gdyby o tron nawet chodziło, nigdy nie zdradzać prawdy". Beethoven.

„Idę uczyć dumy i niepodległości i ufania we własną moc, bo głowę schyloną u stóp każda stopa uderzy, a czekającego pomocy nikt nie podźwignie". J. Żuławski.

Jakie z tego rodzaju reklamy wynikną konsekwencje, niech czytelnik sam sobie dopowie, czuję tylko, że w dobie dzisiejszej potrzeba nam gwałtownie kultury duchowej, któraby żłobiła w umysłach naszego narodu dążenie ku dobru i pięknu, któraby w nim stworzyła wiarę w siebie i własne siły i dała gwarancję lepszego i jaśniejszego bytowania.

Stanisław Kazuro.

Z życia partji.

Posiedzenie frakcji z listy Nr. 5 do Rady Kasy Chorych. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie frakcji listy Nr 5 Rady Kasy Chorych. Wszyscy delegaci do Rady Kasy Chorych z listy Nr. 5 obowiązani są przybyć punktualnie.

Warszawski Robotniczy fundusz wyborczy. Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Rady miejskiej Egzekutywa O. K. R. wzywa wszystkich towarzyszów partyjnych, robotników i sympatyków P. P. S., Związki zawodowe, kooperatywy wytwórcze i spożywcze do składania składek na warszawski fundusz wyborczy. Fundusz ten użyty będzie na cele wyłącznie wyborcze. Składki wnosić należy na ręce skarbniczki funduszu tow. St. Gliszczyńskiej w sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) od godz. 10 — 2 i od 6 — 7 lub wnosić na rachunek bieżący Nr. 40, a w Banku Ludowym, Marszałkowska 99.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

Wydział Org. Agitacyjny. Dziś o godz. 7 w. w lokalu OKR. (Al Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego.

Wydział Finansowy. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału Finansowego.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16), odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 w. w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa OKR. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica N.-Bródno. Jutro o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Oknicka 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło drukarzy. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie koła drukarzy.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7 w. w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Życie gospodarcze.

Zwrot sum pieniężnych, zabranych przez okupantów. Komisja Rewindykacyjna przy Głównym Urzędzie Likwidacyjnym (Warszawa, Jasna 8), niniejszem podaje do wiadomości zarządów wszelkich instytucji i przedsiębiorstw (fabryk, zakładów przemysłowych i handlowych, banków, majątków ziemskich) i organizacji na terytorjum b. zaboru rosyjskiego, które w czasie okupacji niemieckiej znajdowały się pod zarządem przymusowym, że na zasadzie postanowienia międzysojuszniczej Komisji odszkodowań:

1) Właścicielom wspomnianych zakładów przysługuje prawo żądania zwrotu ich sum pieniężnych i walorów zabranych, zajętych lub zasekwestrowanych przez b. okupantów niemieckich, czy to bezpośrednio, czy z rachunków bankowych, czy też ściągniętych jako ich wierzytelności od osób trzecich, czy wreszcie powierzonych okupantom z jakiegokolwiek tytułu. Sumy te i walory rząd niemiecki ma zwrócić poszczególnie w tej samej walucie, względnie w tych samych papierach, w których zostały zabrane i z procentami, o ile po zabraniu ich przyniosły one procent, względnie z zabranymi kuponami.

2) Prawo to nie rozciąga się na te z powyższych objektów, co do których rząd niemiecki udowodni, że zostały one użyte w interesie właściciela, a mianowicie: a) na prawidłową zapłatę (w myśl odpowiedniej umowy) jego długu istniejącego już w chwili zajęcia lub zasekwestrowania, lub b) na wydatki, związane z zaspokojeniem wierzytelności samego właściciela.

3) Wspomnianym osobom poszkodowanym przysługuje prawo zrzeczenia się zasad rewindykacji, wspomnianych w punkcie 1, przez zadeklarowanie, iż uznają całe ważność zarządu przymusowego; w tym wypadku żądania ich winny ograniczyć się do sprawdzenia i rozpatrzenia rachunków zarządu przymusowego i zażądania zwrotu nieuregulowanego salda.

Przyjęcie tej ostatniej zasady winno być zadeklarowane najpóźniej do 1 listopada 1921 roku i w braku takiej deklaracji będą stosowane zasady, wyłuszczone w punktach 1 i 2.

4) Stosownie do powyższego, odnośni poszkodowani winni zgłosić do Komisji Rewindykacyjnej w Warszawie do dnia 1 listopada r. b. odpowiednie deklaracje, zawierające następujące dane: 1) imię, nazwisko, adres i przynależność państwowa poszkodowanego oraz nazwa i adres jego przedsiębiorstwa; 2) imię, nazwisko i charakter służbowy zarządcy przymusowego (o ile możliwe jego obecny adres); 3) akt prawny, ustanawiający zarząd przymusowy (organ, który akt wydał, jego data, numer i ewentualnie treść); 4) czas trwania zarządu przymusowego i powód jego ustania; 5) czy poszkodowany akceptuje w zasadzie działalność zarządu przymusowego, czy nie uznaje jego ważności; 6) jaki był stan kasy i portfelu w dniu objęcia zarządu przez zarządcę przymusowego; 7) stan kasy i portfelu w dniu ustania zarządu przymusowego; 8) wykaz wydatków i wypłat, poczynionych przez zarząd przymusowy w interesie poszkodowanego (p. 2), względnie legalnych (p. 3), ze wskazaniem ich daty, pozycji księgowej, przeznaczenia, odbiorcy, wysokości i rodzaju środków płatniczych; 9) wykaz wpływów, przejętych przez zarząd przymusowy ze wskazaniem ich daty, pozycji księgowej, charakteru, źródła, wysokości i rodzaju środków płatniczych; 10) saldo pretensji poszkodowanego w wypadku akceptacji zarządu przymusowego (p. 5) wykaz pretensji; w wypadku nieuznania zarządu (p. j. w.) — w poszczególnych pozycjach; 11) uwagi (gdzie zabrane objekty znajdują się obecnie i w ciągu jakiego czasu po zabraniu i w jakiej wysokości przyniosły procent okupantom).

Na specjalne żądanie Komisji Rewindykacyjnej winny być jej niezwłocznie nadesłane uwierzytelnione odpisy dokumentów i dowodów buchalteryjnych i kasowych; odpisy te mogą być uwierzytelniane w Biurze Komisji w razie jednoczesnego okazania oryginałów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Książki nadesłane.

M. Dymowska. „Historja Literatury Polskiej". Podręcznik dla nauczycieli i młodzieży szkół średnich. Tom I. Od początków do końca XVIII w. Nakład Gebethnera i Wolffa.

W sobotę dnia 1 b. m.

w godzinach południowych zgubił poseł **Barlicki** w tramwaju 0 tekę czarną lakierową z dokumentami por. inwalidy Szczerby Steckowa. Za zwrot zguby do Sejmu Z. P. P. S. (nawet bez teki) nagroda 2000 mkp.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najniższa wynosiła wczoraj w Warszawie 7°, najwyższa 13.2°. (W Zakopanem onegdaj 17 i 0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne (przeważnie dość pogodnie), rano miejscami mgła, chłodno, słabe wiatry lokalne.

Wydział Zaopatrywania bez policji. Wczoraj skasowano stałe dyżury policyjne w biurze zarządu wydziału zaopatrywania miasta. Dyżury te były zaprowadzone od czasu pobicia p. Konrada Ilskiego, ówczesnego dyrektora komisji rozdziału chleba i mąki.

Ruch kołowy. Według wykazu wydziału kołowego policji kursuje w Warszawie 1058 samochodów prywatnych (osobowych i ciężarowych), dorożek 998 (w tem 14 parokonnych), platform, wozów bryczek i furgonów — 2792 i rowerów 2816.

Konfiskaty. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę obłożono aresztem numer 18 z datą 7 b. m. czasopisma tygodniowego w żargonie p. n. „Der Morgen" i Nr. 8 z datą 9 października 1921 r. czasopisma tygodniowego p. n. „Walka Robotnicza".

Wyprawa w Beskidy obserwatorjum krakowskiego. Polska nie posiada dotychczas ani jednego obserwatorjum na modłę współczesną. W swych poszukiwaniach miejscowości, odpowiedniej pod wielki instytut astronomiczny, Obserwatorjum krakowskie organizuje obecnie wyprawę na górę Łysinę w Myślenickiem, odległą o 33 km. na południowschód od Krakowa. Na szczycie tej góry (918 m. nad poziom morza) już w najbliższym czasie wzniesiony zostanie domek-schronisko dla obserwatorów, którzy na odludnem tem miejscu spędzą długie miesiące zimowe. Obok staną budki na przyrządy meteorologiczne i astronomiczne.

Wyprawa powyższa jest częściowo subwencjonowana przez Wydział nauki min. oświecenia. Stanowi ona pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia idei Narodowego Obserwatorjum. Ofiary na jej cel składane być mogą za pośrednictwem wszystkich urzędów pocztowych w Polsce, przez wpłatę na konto Nr. 149550 (Obserwatorjum Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Budynki szkolne. Magistrat przystąpił w roku bieżącym do zbudowania 11 budynków szkolnych dla pomieszczenia 12 szkół, z których każda będzie 7-mio oddziałowa. Licząc w każdej ze szkół przy dwóch zmianach 700 dzieci, w nowo zbudowanych gmachach znajdzie naukę 6.400 dzieci. Szkoły buduje się w następujących punktach: 1) na rogu ul. Dzikiej i Stawek, 2) w Marymoncie przy ulicy Bieniewskiej, 3) na Solcu przy rzeźni, 4) na Pradze przy zbiegu ul. Tarchomińskiej i Ząbkowskiej, 5) w Grochowie przy Instytucie weterynaryjnym, 6) na Starem Brudnie przy ul. św. Wincentego, 7) na Nowem Brudnie przy ul. Białołęckiej, 8) w Golędzinowie, 9) na Ochocie przy ul. Grójeckiej, 10) na Woli przy ul. Ostroroga i 11 i 12) przy ul. Dolnej w Mokotowie.

Brak środków w związku ze wzrostem drożyzny spowodował znaczne opóźnienie się robót, zwłaszcza gdy przeznaczony na ten cel kredyt z I pożyczki inwestycyjnej 150 miljonów mk. został wyczerpany. Realizację pożyczki inwestycyjnej w Ameryce utrudnia spadek marki polskiej. To też dopiero zrealizowanie uchwalonej ostatnio przez Radę miejską 300-miljonowej pożyczki na szkoły i szpitale umożliwi ostateczne wykończenie planu szkolnego. Prace jednak się posuwają i nowe gmachy szkolne są przeważnie na ukończeniu.

Otwarcie roku akademickiego. Wczoraj o godzinie 1 po poł. odbyła się w uniwersytecie warszawskim uroczystość otwarcia nowego roku akademickiego i ogłoszenia nowych doktorów honorowych.

Konkurs na rysunek hełmu szturmowego W. P. Celem ustalenia wzoru hełmu szturmowego, jaki ma być zastosowany w naszej armji, departament III artylerji i uzbrojenia ogłasza konkurs na jego rysunek. Zainteresowane w wyrobie hełmu fabryki oraz artyści polscy, którzy zechcą dać wzór do całości ubioru żołnierza polskiego, po szczegóły zgłaszać się mogą do pałacu Mostowskich (ul. Przejazd nr. 15, departament III, pokój Nr. 240, I-sze piętro na lewo), codziennie od godz. 10—12 do dnia 25 b. m. Prace w kopertach zalakowanych z napisem: „Praca konkursowa hełmu", należy przesyłać pod powyższym adresem do dnia 15 listopada. Za najlepsze prace, przyjęte przez komisję wojskową, są wyznaczone dwie nagrody: 25.000 mk. I i 15.000 mk. nagroda II.

Z Zachęty. Dużą frekwencją cieszą się nowe wystawy zbiorowe Wacł. Żabolickiego, Konst. Brandla, M. Koźniewskiej, W. Gaszczyńskiej i pośmiertna Włodz. Błockiego. Na wystawie bieżącej umieszczono: cykl wileński Bron. Kopczyńskiego, epizody wojenne por. Stan. Szygla, prace Zdz. Jasińskiego, Tad. Cieślewskiego, Brunona i Feliksa Gęstwickich, Karola Mondrala, Pii Górskiej i innych. W sali zbiorów Tow. Zachęty wystawiony jest od paru dni nieznany obraz Jana Matejki, przedstawiający portret ś. p. Karola Podlewskiego, więźnia stanu, wygnańca Sybiru i Modlina.

Zagubione bagaże reemigrantów z Ameryki. W ekspedycji bagażowej na stacji granicznej Zbąszyn (Poznańskie) znajdują się zagubione bagaże reemigrantów z Ameryki, oznaczone następującemi numerami i nazwiskami: 1 kufer Nr. 102 — Jędrzeja Szwimańskiego, 1 kufer Nr. 18952 — Piotra Jannego, 4 kufry Nr. 1593, 1026, 112, 8839 — Wiktora Bełdubińskiego, 1 kufer Nr. 1594 — Władysława Baczyszyna, 1 kufer Nr. 1592 — Macieja Stelmacha, 1 kufer Nr. 1595 — A. Stelmacha, 1 kufer Nr. 72 — Ciemięgi, 1 kufer Nr. 73 — Golasa, 2 kufry Nr. 74, 3951 — Kunorta, 4 kufry Nr. 881, 26 — A. Hilscha, 1 kufer Nr. 368366 i 1 kosz Nr. 1111 — Michała Buly. Właściciele powyższych rzeczy winni zwrócić się w sprawie podjęcia do ekspedycji bagażowej w Zbąszyniu.

Bagaże reemigrantów pozostawione w Wiedniu w Tow. „Red Star Line". Właścicieli bagaży, pozostawionych swego czasu w Tow. okrętowem „Red Star Line" w Wiedniu, a mianowicie: Leibisza Katza z Sokala, Adolfa Sklitzera z Grabowa, Józefa Krzywonosa z Podwołoczysk, Jana Ocha z Bachórza, Linę Bobecką z Podhajec, Jana Kiefora z Podhajec, Y. M. Margulesa z Warszawy, Harry Landera z Dynowa, Semka Dodyka ze Zborowa, Mikołaja Korlja ze Zborowa, zawiadamia się, że bagaże ich pozostawione swego czasu w Tow. okrętowem „Red Star Line" w Wiedniu będą przesłane do firmy ekspedycyjnej „J. Leinkauf" w Krakowie. W sprawie odbioru tychże bagaży wyżej wymienieni winni porozumieć się z firmą „J. Leinkauf" w Krakowie.

OSZUŚCI DEPUTATOWI.

Były urzędnik Wydziału Zaopatrywania magistratu m. Warszawy, Franciszek Stanilis, znając doskonale arkana tegoż Wydziału i procedurę załatwiania spraw, postanowił znajomość tę wykorzystać dla zysku. W tym celu zapoznawszy się z urzędnikiem Sekcji eksploatacji dróg wodnych przy budowie portu Czerniakowskiego, Aleksandrem Kamińskim (Drewniana 14), zawarł z nim umowę, aby wspólnie pobierać z Wydziału Zaopatrywania deputaty dla tych... którzy się jeszcze nie narodzili. Kamińskiemu umowa ze Stanilisem bardzo przypadła do gustu i sporządzono listę na 112 robotników fikcyjnych opatrzono ją odpowiedniemi pieczęciami, załączono pismo sekcji eksploatacji dróg wodnych i pobierano deputaty, składające się z mąki, cukru, ryżu, konserw, mleka skondensowanego i t. p.

Ale znalazł się jakiś zły człowiek, któremu skład deputatów u Kamińskiego przy ul. Drewnianej wydał się podejrzanym i zawiadomił o tem urząd śledczy policji kryminalnej. Policja, jak policja, wszędzie swój nos wsadzić musi i zrobiła u Kamińskiego rewizję. Kamiński jednak nie tracił rezonu i postawił się ostro, jak policja śmie wchodzić do mieszkania urzędnika państwowego i przedstawił listę robotników zupełnie legalną z Sekcji eksploatacji dróg wodnych, dla których pobierane są deputaty i składane u niego z powodu braku na skład miejsca.

Komisarz Szabrański jednak był człowiekiem niezbyt łatwowiernym, więc w porcie czerniakowskim sprawdził, że lista jest fałszywa, gdyż robotników podanych na liście wcale tam niema; że pieczęcie zostały przez Kamińskiego sfałszowane, jak również odpowiednie szemraty i blankiety.

Pomysłowych oszustów aresztowano i skonfiskowano całą zawartość deputatów: 57 klg. ryżu, 896 kg. mąki, 112 puszek konserw i t. p., resztę z deputatu za ostatni miesiąc sprzedali oszuści za 120 000 marek.

Dalsze dochodzenie w toku, gdyż jak się okazuje, Stanilis uprawiał tego rodzaju proceder fachowo i w wielu innych instytucjach, ma też podobno wspólników w rodzaju Kamińskiego.

WYPADKI

OBŁAWA NA BANDYTÓW.

Zamach na komendanta policji.

Nocy wczorajszej zarządzono obławę w lasach Zamojskich w pow. radzymińskim pod kierunkiem komendanta policji, p. Ptasińskiego. Poszukiwano ukrywających się w lasach bandytów, sprawców ohydnej zbrodni, dokonanej na całej rodzinie Kopaniów — braci Bolesława i Stanisława Jusińskich i Kazimierza Marciniaka. W czasie obławy niewykryci sprawcy dwukrotnie strzelili z rewolwerów do komendanta policji, p. Ptasińskiego, poczem, korzystając z ciemności, umknęli w kierunku rzeki Liwca. P. Ptasiński na szczęście nie odniósł szwanku.

NAPAD BANDYTÓW NA SKLEP.

Strzały i wybuch granatu. — 2 osoby ranne.

Nocy wczorajszej dwóch bandytów w mundurach wojskowych dokonało zbrojnego napadu na sklep materjałów włóknistych Kieryszewskiego, przy ul. Warszawskiej nr. 3, w Ciechanowie. Szmer zakradających się bandytów obudził mieszkających przy sklepie właściciela i rodzinę jego, którzy wszczęli alarm. Wówczas spłoszeni rabusie dali kilka strzałów z rewolwerów, poczem uciekając rzucili granat ręczny, który wybuchł. Odłamki granatu zraniły znajdujące się w pobliżu dwie osoby: żonę i dziecko właściciela sklepu. Bandyci nic nie zrabowawszy, uciekli w stronę Pułtuska lub Mławy.

Napady bandytów. Na przechodzącego ul. Brudnowską Srula Hochberga (Miedziana Nr. 20) napadło dwóch bandytów, z których jeden uderzywszy go, zrabował Hochbergowi zegarek srebrny, wartości 6000 mk. Na krzyk ograbionego nadbiegł posterunkowy 18-go komisarjatu, który przy pomocy żołnierzy 36 pułku piechoty ujął rabusiów i odprowadził do 14-go komisarjatu. Są to: Aleksander Baran vel Brzeziński, (nigdzie niemeldowany) i Władysław Kaniewski (Kamienna Nr. 10).

— Trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery i kije napadło na szosie Warszawa — Modlin na mieszkańca wsi Dąbrowy gm. Młociny, Gwardysza, któremu zrabowali pieniądze, poczem usiłowali ściągnąć mu buty z nóg. Na krzyk napadniętego nadbiegł dozorca uprawy gruntów podmiejskich, wskutek czego bandyci zbiegli w kierunku Marymontu.

(r). **Echa wykrycia składu złodziejskiego.** Po przeczytaniu w pismach o wykryciu składu złodziejskiego przy ul. Grzybowskiej 45, zgłosiło się kilku kupców, którzy poznali swoje towary. Między innymi właściciel składu żelaznego przy ul. Ceglanej 10 Sztajnberg poznał nożyce do przecinania krat, skradzione u niego wraz z innymi przedmiotami we wrześniu. Jedynie prawy właściciel manufaktury, znalezionej w wymienionym składzie odszukany nie został.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen".
Teatr Rozmaitości. „Marja Leszczyńska".
Teatr Reduta. Dziś „Balwierz zakochany".
Teatr Polski. Dziś „Tajfun".
Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".
Teatr Praski. Dziś „Nitouche".
Teatr Powszechny. Dziś „Cyganie".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.